

Małokar

Cena „SZKOLNICTWA“  
wynosi  
rocznie: 8 koron  
kwartalnie: 2 korony  
miesięcznie: 70 hal.

# SZKOLNICTWO

Redakcja i Administracja  
w Nowym Sączu

## ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

Względem nadesłanych korespondencji ścisła dyskrecja.

Prenumeratorem udziela redakcja wszelkich informacji bezpłatnie.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.— Kto nie z nami, ten przeciwko nam“

Numery „Szkolnictwa“ od 1. stycznia b. r. mamy w zapasie.

Zwyciężyć musimy, gdy zjednoczymy nasze myśli-- moralnie i materialnie wspierać się będziemy.

### Działalność hofrata Dembowskiego w oświetleniu rentgenowskim sejmowej komisji szkolnej.

#### III.

Jeżeli w części drugiej powołałem się na ten moment, że Rada szkolna szuka sprawdzianu rozwoju szkolnictwa ludowego we wzroście ilości uczęszczającej do szkół, młodzieży czyli innymi słowy, że nastąpił tutaj zręczny eskamotaż płodności płci pięknej narodu polskiego i ruskiego dla okazania płodności zabiegów Rady szkolnej około szkolnictwa ludowego, to oświadczenie moje, że dowód podobny jest fundamentalnym błędem, nie wyczerpuje jeszcze całej treści, tryskającej z takiego bezsensownego oświadczenia Rady szkolnej. To zaś z następującej przyczyny.

*Ilościowy wzrost wywołuje także jakościowe zmiany.*

Dowodu przytaczać nie potrzebuję. Chyba, że truistyczną tę zasadę zechce obalić sama Rada szkolna, powołując się w tej mierze na własne doświadczenie, iż mimo wzrostu ilości uczniów nie czuła potrzeby wprowadzenia zmian w organizacji szkolnictwa, w metodzie nauczania.

Ale i w tym wypadku Rada szkolna popełniłaby błąd zasadniczy, skoro usiłowania jej koncentrowały się właśnie na wprowadzeniu zmian ujemnych.

Gdy więc z punktu owej zasady, dalej z punktu ewolucji społecznej badać będziemy działalność Rady szkolnej, zniewoleni jesteśmy do wysnucia następujących konsekwencji.

Większość członków Rady szkolnej niezdolna jest do opanowania pewnego kompleksu stosunków dla społeczeństwa wartościowych dla celów jego rozwoju, ponieważ (mówię o Bobrzyńskim i Dembowskim w szczególności, o innych w ogólności) starali się o pogorszenie warunków nauczania mimo wzrostu liczby uczących się, miast dłożyć wszelkich starań, wyczerpali całą energię do zmiany organizacji szkolnictwa, bo nie jest rzeczą obojętną, czy wyraża się tem szkoda mniejszej czy większej ilości społeczeństwa, które w przyszłości ma decydować o sobie, choć bez względu na ilość—postępowanie

takie jest ciężkim zawinieniem wobec społeczeństwa, które Radę szkolną jako instytucję stojącą na straży oświaty ze siebie wydało. Zawinienie to jest tem większe, tem donioślejsze, że materiału dającego wytyczne chyba nie zbywało. Wystarczy bodaj rezolucya, uchwalona przez Związek nauczycieli, głosy prasy wszelkiej kategorii, by krwawić sobie przez szereg lat mózg i serce nad realizacją postulatów, które przecież nie zawierają żadnych myśli, nie leżących na drodze zdrowego postępu. Wyłączyć należy tylko głosy, podnoszone w klerykalnej i konserwatywnej prasie z pewnymi zastrzeżeniami.

Podobne jednak postulaty pozostają myślami, marzeniami, jak to pierwiej zauważyłem, ponieważ społeczeństwo prawie żadnej moralnej presji na sejm nie wywiera. A jeżeli i obecna komisja szkolna wykazała braki, to jednak uczyniła to w takiej formie, że sejm nie wyczytał w tem wyroku potępienia dla siebie, dla swego indyferentyzmu względem spraw oświatowych.

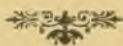
Dyskusje komisji nie przedostały się do wiadomości sejmu, zimmunizowano je znakomicie, a w sprawozdaniu podano jedynie coś tak ogólnego, tak nieuchwytnego dla oczu i uszu konserwatywnego sejmu, że przemilczenie lub niewstawienie w sprawozdaniu owych refleksji wywołałoby ten sam skutek.

Jest to tylko znak, jak najsumienniejsi referenci liczyć się muszą z opinią większości wsejmie, jak wszelkie sprawozdania zachować muszą ów styl, ton zgodny z ideowością ciała reprezentacyjnego, które wypowiedziało było całą swą treść, a obecnie niezdolne do pracy bardziej owocnej, perhorekuje wszelkie wartościowe zagadnienia i wybija na dyskusjach, gdzie rozchodzi się o byt milionów, ów point, ów stygmat własnego wyjałowienia.

Najsumienniejsze wyoieczki w kwestyę, ozem są dla wszystkich narodów owe klasy, doprowadziły mię do przekonania, że one będąc niezdolne już do żadnej twórczości, ratują tylko swój stan posiadania, wywłaszczając duchowo moralnie i materialnie klasy występujące jako nowy czynnik dziejowy. Czy to będzie więc junkerya pruska, forsująca wywłaszczenie, czy to będzie nasza rodzima, narodowa ju-



kerya, treść działania i wynik będzie ten sam, jakkolwiek forma może być różną. Mówię o klasie jako takiej, warunkami i koniecznością historyczną, zniewołonej do podobnych czynów, a nie o pojedynczych członkach. (C d. nast). *Alr.*



## „Specyalność“ galicyjska.

(Ciąg dalszy.)

Nadmienił jeszcze trzeba, że z tego mnóstwa prywatnych seminaryjów nauczycielskich w obu stolicach kraju i na prowincyi — (dziś niema już miejsciny w Galicyi, w którejby nie uprawiono fuszerki seminaryjnej rzekomo „z poświęcenia“ dla oświaty) — zdaje co roku egzamin dojrzałości paręset externistek, które zwłaszcza pod względem systematycznego, zawodowego wykształcenia okazują znaczne braki. W r. 1907 zdało egzamin dojrzałości takich externistek 295, externistów tylko 46.

Oprócz kwalifikacyi stanowczą także przewagę mają nauczyciele na punkcie wytrzymałości w pracy nauczycielskiej. Rada szkolna wykazuje, że nauczycielki znacznie więcej biorą co roku urlopów, niż nauczyciele. Tak np. w roku 1906/7 wzięło urlop 519 nauczycieli a 865 nauczycielek, w roku poprzedzającym 556 nauczycieli, a 1043 nauczycielek i t. d. Nauczycielki także wcześniej przechodzą w stan spoczynku, niż nauczyciele, z ujemnym uszczerbkiem nauczycielskiego funduszu emerytalnego. U sił nauczycielskich, które w r. 1907 miały ponad 20 lat służby przypadało 1436 na mężczyzn, a zaledwie 494 na kobiety.

Nie ulega także wątpliwości, że gdy chodzi o pracę na szerszej arenie obywatelskiej, czy o współudział w życiu duchowem i ekonomicznem gminy, o inicjatywę, poradę, pomoc — tam bezsprzecznie z nauczyciela, na ogół biorąc, większą korzyść ma społeczeństwo i otoczenie, niż z nauczycielki, która już choćby z powodu odmiennych właściwości natury kobiecej i braku potrzebnego doświadczenia — mimo nieraz najlepszej chęci — nie może sprostać tym wymaganiom. Stwierdzoną jest także rzeczą, że nauczyciele nawet na pozór mniej inteligentni, więcej okazują zainteresowania dla spraw powyższych od swych koleżanek. To samo odnieść można i do spraw zawodowych, zwłaszcza do literatury pedagogicznej, (i niepedagogicznej), którą nasze nauczycielki traktują z podziwienia godną obojętnością.

Słyszałem nieraz od inspektorów szkolnych i doświadczonych pedagogów, że nauczycielka dopiero po 40. roku życia zaczyna być naprawdę członkiem stanu nauczycielskiego, gdyż przed tym okresem zawsze więcej uważa się za kandydatkę do stanu małżeńskiego. Zdanie powyższe, acz złośliwe, nie pozba-

wione jest pewnej obserwacyi życiowej. Faktem jest bowiem, że młode nauczycielki po większej części nie biorą udziału w życiu zawodowem i nie należą do żadnych stowarzyszeń nauczycielskich, a na konferencyach okręgowych są zwykle nieobecne — duchem. Przed ostatnią regulacją płac nauczyciele z własną szkodą zapomnieli się o zrównanie nauczycielek pod względem poborów służbowych z kolegami, licząc zapewne na to, że wskutek tego pozyskają je do wspólnej stanowej pracy. Ale spotkał ich zupełny zawód, bo koleżanki przyjęły wprawdzie bardzo skwapliwie hasło równości praw, ale o równości obowiązków nie ohoą po dawnemu słyszeć.

Ta obojętność dla spraw nauczycielskich, jak niemniej to zbyt małe zainteresowanie się zagadnieniami postępowej pedagogiki, jest zdaje się powszechną wadą nauczycielek na całym świecie. Nie darmo też w Niemczech, Danii i Francyi wybitni pedagogowie nazwali nauczycielkę ludową „narzędziem w ręku wstecznicstwa“. I kto wie, czy nie z tego właśnie względu u nas zwolennicy wstecznicstwa przedkładają nauczycielkę nad nauczyciela. . .

Wobec powyższych faktów nadprodukcya nauczycielek staje się w kraju naszym poważną kwestyą, domagającą się rychłego rozstrzygnięcia. Bo jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że ten nadmiar kobiet, łaknących twardego chleba nauczycielskiego, wytworzył się siłą smutnego faktu, że w naszej zaniedbanej i źle rządzonej dzielnicy coraz większy brak jest popłatniejszych źródeł zarobku dla kobiet inteligentnych, to z tego jednak nie wynika, aby „manka“ tej niedorzecznej gospodarki krajowej odbić się miały niekorzystnie w ogólnym bilansie naszego wychowania publicznego, które ma przecież tak wielkie znaczenie dla naszej przyszłości!

Nie wypowiadam nauczycielkom wojny, nie pragnę dla nich jakichś wyjątkowych praw, żądam tylko, aby istniejące już przepisy, a mianowicie art. 6 kraj. ust. szkol. z r. 1895 i § 16 państw. ustawy szkol. z r. 1869 przestrzegane były we właściwym sensie t. j. że *wychowanie chłopców ma być oddane ręką męską*.

W interesie wychowania publicznego domagam się także, aby raz już przecież stanowczo zerwano z tym zarówno dla oświaty jak i dla moralności\*) szkodliwym systemem obsadzania posad niekwalifikowanymi nauczycielkami, jak niemniej z ową osławioną fabrykacyą „kwalifikowanych“ nauczycielek po odbyciu kursu wakacyjnego. Byłoby bowiem rzeczą

\*) Niejakie wyobrażenie o tej sprawie daje okólnik Rady szkolnej krajowej z dnia 24 marca 1907 r., w którym Rada szkolna odnośnie do nauczycielek pomocniczych ostrzega przed „wojskaniem się do zawodu nauczycielskiego żywiołów, nie posiadających niezbędnych do tego stanu warunków moralnych.“



wprost karygodną, aby wobec tak znacznego napływu normalnie ukwalifikowanych nauczycielek posługiwano się nadal w szkolnictwie ludowym osobami bez wymaganych kwalifikacji. W ostatnich czasach wszystkie prawie zawody podniosły stopę wymagań co do wykształcenia swoich nowych członków, jeden tylko zawód nauczyciela ludowego, dzięki Radzie szkolnej krajowej, obrał wprost przeciwną drogę, jak gdyby naprawdę komuś na tem zależało, aby wychowanie młodego pokolenia z warstw ludowych spoczywało w coraz niedoleźniejszych rękach.

Czas już najwyższy przestać traktować poważną sprawę oświaty jak komedię, a szkołę ludową jako instytucję miłosierną ku zabezpieczeniu przytułku...“  
*Otwarty.*

Z okazji tego artykułu pisze jedna z nauczycielek krakowskich:

„Z prawdziwą przykrością—jednak w imię sprawiedliwości zabieram się do odpowiedzi „Otwartemu“, którego artykuł wywarł przykre wrażenie na nauczycielkach.

Zacznę od dat statystycznych, przytoczonych przez autora na dowód, „że mimo przeważającej większości sił żeńskich, nauczyciele liczebnie co do kwalifikacji znacznie przewyższają swoje koleżanki“. Gdyby nawet tak było, byłoby to zupełnie naturalną rzeczą, wobec tego, że dla nauczycieli istnieje w Galicyi 11 seminarjów rządowych, dla nauczycielek 3. Co za krzyżca dla nas krzywdą! jednak nie jest ona jedyną. Od lat długich Rada szkolna krajowa urządza dla nauczycieli roczne kursa, przygotowujące do egzaminu wydziałowego, podczas gdy dla nauczycielek urządziła je dopiero zeszłego roku szkolnego. Pomimo tych udogodnień dla nauczycieli w roku 1907 było: nauczycieli z patentem wydziałowym 699 — nauczycielek 873. Jakiego to nakładu pracy i pieniędzy potrzebowały nauczycielki, a by o własnych siłach przygotować się do egzaminu wydziałowego, o tem „Otwarty“ milczy.

Druga rubryka statystyczna, przytoczona przez „Otwartego“ raczej świadczy przeciwko nauczycielom a nie nauczycielkom. Z 11 męskich seminarjów rządowych, otrzymało świadectwo dojrzałości i patent do szkół ludowych nauczycieli 3314, nauczycielek 2268, a kształciły się jedynie w 3 seminarjach rządowych. Jeżeli w tak pokaźnej liczbie zdołały zadość uczynić wymaganiom ustawowym, to stało się to znowu przy pomocy seminarjów prywatnych, które stworzyła potrzeba. Setkom dziewcząt zamykano rok rocznie wstęp do seminarjów rządowych, w których otrzymują bezpłatną naukę, w dodatku stypendya. Z jakimi to trudnościami połączone są studia w seminarjach prywatnych, wiele o tem powiedzieć by mogli ubodzy rodzice, którzy dla zapewnienia córce

twardego lauczycielskiego chleba, odmawiają sobie wszystkiego, byle zapłacić naukę w prywatnych seminarjach. Jeżeli te prywatne seminarja — jak twierdzi „Otwarty“, nie stoją na równi z seminarjami rządowymi, to zwalczać je, a starać się o otwarcie większej ilości seminarjów żeńskich rządowych.  
(C. d. nast.)



### Konieczność reformy naszych szkół ludowych.

Kwestya szkolnictwa stała się w obecnej dobie bardzo żywotną. Coraz więcej odzywa się głosów, że naszemu ludowi potrzeba oświaty, która jest podstawą wszelkiego dobrobytu.

Projektów nie brak z różnych stron, od różnych osób pochodzących, z których każdy „po swojemu“ pragnie podnieść nasze społeczeństwo na wyżyny. Uderzającym jest to, że z podawanych projektów wygląda jakby jeden chciał zabić plan drugiego przez zachwalanie swojej idei, jako wyłącznie i jedynie najlepszej.

Prasa krajowa tymczasem zamiast te projekty i plany zebrać, ułożyć, należycie omówić w szczegółach ze wszystkich stron dodatnich i ujemnych, zamiast projektom nadać jakąś realną podstawę i formę — wychwala i przyklaskuje projektodawcom, rzekomo wielkich rzeczy dokonującym, gdy tymczasem suma projektów rozbieżnych i luźnych robi najczęściej klapę...

W rzeczywistości od dłuższego czasu żyjemy prawdziwie „po galicyjsku“ samymi projektami! W projekcie budujemy reformowane gimnazya, seminarja, szkoły wydziałowe i zawodowe — oieszczymy się tem, jak dziecko nową zabawką, budujemy piętra i dach, co prawda bez podstaw i bez fundamentów, o których myśleć czy nie chcemy, czy nie lubimy.

Przyjrzyjmy się na chwilę naszym szkołom, najliczniejszym i najbardziej zaniedbanym wiejskim, które mają dać młodzieży wykształcenie w najogólniejszym zarysie, oraz uczynić ich szczęśliwymi i pożytecznymi obywatelami. Niestety, praca na tem polu tak szczytna i chwalebna wydaje lichę i nędzne owoce — dlatego tylko, że dzisiaj grasuje w szkolnictwie naszym wstrętny i bardzo szkodliwy biurokracyzm, że ci, którzy z mocy urzędu, obowiązku i odpowiedzialności przed narodem, zamiast aby poświęcić swoje siły około podniesienia oświaty — działają wręcz przeciwnie, bo stosują się ślepo do „poufnych“ poleceń „z góry“, — które są dla nich alfą i omegą.

Nasze szkoły wiejskie wykazują olbrzymie zaniedbanie głównie dla braku należycie uzdolnionych



pracowników. Dziś chyba tylko waryat lub niedoświadczony osobnik zdecyduje się zostać nauczycielem za marnych 58 koron miesięcznie, które mogą mu wystarczyć za ledwie na nędzne wyżywienie, bo na okrycie i obuwiu nie zostanie ani halera. Jeżeli zaś chce się okryć chociażby najskromniej, to musi przyciągać paska. Dowodem tego wielka śmiertelność nauczycieli i nauczycielek w młodym wieku najczęściej na suchoty.

Drugą przyczyną niedomagania szkół wiejskich jest skandaliczne przeładowanie sal szkolnych dziećmi. Wprawdzie istnieje przepis, że na każde dziecko potrzeba 3 — 4 metry sześć. powierzchni, lecz ten przepis na wsi nie ma zastosowania. Tutaj pakuje się przeważnie dzieci do wilgotnych, ciemnych i zimnych nor, ile się chce, albo do nieopalanych naleźycie izb ze względów oszczędnościowych. Jak w takich warunkach może nauczyciel czegoś nauczyć, choćby miał najlepsze kwalifikacje i największe chęci?!

Takie anormalne stosunki powinno zmienić nasze społeczeństwo. Szkoła ludowa zarówno na wsi jak i w mieście powinna być ostoją, rdzeniem naszej narodowości — strumykiem, którym płynąć powinna *pożyteczna oświata*. Społeczeństwo nie powinno żałować środków i funduszy dostatecznych na utrzymanie szkół ludowych na wyżynie zadania.

Prawda, że kraj nasz rolniczy jest biedny, i nie może iść w zawody z krajami bogatymi — ale i to jest prawdą, że gdyby dzisiaj administrowano roztropnie funduszami szkolnymi, w niejednym wypadku mogłoby być inaczej. Pieniądze na utrzymanie szkół znaleźć się muszą — trzeba tylko wprowadzić w Galicyi powszechny podatek szkolny, a nie obciążać jak obecnie tylko te gminy, w których jest szkoła.

I eż oprócz reformy w powyż wskazanych kierunkach, musi być *równocześnie* przeprowadzoną reforma systemu nauczania, który świadomie dąży do ogłupiania młodzieży, a tem samem do ogłupiania naszego społeczeństwa. Reformy takiej nb. z korzyścią dla uczącej się młodzieży i z korzyścią dla naszego narodu nie przeprowadzi Rada szk. krajowa — ponieważ długoletnie doświadczenie poucza, że tej najwyższej magistraturze szkolnej *bynajmniej nie rozcodzi się o podniesienie szkolnictwa*, bo inaczej, ona sama, bez przynagłań Sejmu, przysjść powinna do niego ze stosownymi wnioskami.

Kto więc ożywiony jest dobrą chęcią dla sprawy oświatowej — *żądać* musi przede wszystkim reformy ustroju Rady szkolnej krajowej mianowicie w ten sposób, że obejmować ona winna stosownie do natury szkoły dwa odrębne działy: *pedagogiczny i administracyjny*. W sekcji pedagogicznej pracować

muszą wybitni nauczyciele wszelkich kategorii szkół poczynawszy od najniższych, i ztąd dopiero powinna wychodzić inicjatywa do działania na polu szkolnictwa ludowego, średniego i zawodowego; do niej również powinien należeć nadzór nad nauką. Ta też sekcja powinna mieć dominujące stanowisko w Radzie szk. krajowej, natomiast dział administracyjny miałby w opiece utrzymanie szkół i nauczycieli.

Zwołanie ankiety, której przewodniczyć będą ludzie wprost niezdolni a ponadto przesyceni biurokracyzmem, ludzie, którzy wszystko wzorują na pruskich stosunkach, bo sami niczego stworzyć nie potrafią, ludzie, którzy dotąd uważają się za nieodpowiedzialnych gubernatorów, nie przyniesie żadnej korzyści — owszem całą sprawę zabagni na długie lata.

Dlatego wołamy i wołać będziemy aż do skutku: Żądamy reformy ustroju Rady szkolnej krajowej i Rad szkolnych okręgowych, aby one miały dwa odrębne działy: pedagogiczny i administracyjny, wreszcie żądamy zniesienia Rad szkolnych miejscowych jako instytucji zupełnie niepotrzebnej a w bardzo wielu wypadkach szkodliwej.

Jak długo reforma w tym kierunku nie zostanie przeprowadzoną — dotąd wszelkie zamiary o podniesienie oświaty muszą być daremne. Poprawianie wadliwych i ujemnych stron naszych szkół przy pomocy ankiet, podobnem jest zupełnie, jak gdyby lekarz zamiast przeprowadzenia operacji, dawał choremu środki na... przeczyszczenie!



## Biurokracyzm w szkolnictwie.

Niemal przy każdej sposobności atakujemy *największego wroga* we wszystkich instytucjach bądź państwowych bądź autonomicznych, jakim jest bezsprzecznie **biurokracyzm**, który niestety dzięki obojętności naszego społeczeństwa i naszych posłów, zakorzenił się również w szkolnictwie ludowym.

Przed kilku laty wykazaliśmy cyfrowo na przykładzie jednego powiatu, w jaki to sposób maltretują inspektorzy szkolni niepotrzebną pisaniną podwładnych im nauczycieli. Wspomnieliśmy wówczas, że każdy zarząd szkoły 1-klasowej musiał załatwić w ciągu roku 120 do 150 „kawalków“ — zaś zarządy szkół 2. i 4-klasowych miały 300 do 400 kawalków.

Ktoby chciał poznać rozmiary biurokracyzmu w szkolnictwie ludowym, niechaj przefatyguje swoje szlachetne członki do pierwszej lepszej z brzegu Rady szkolnej okręgowej, a zobaczy w jej dzienniku podawczym 2.000, 3.000, ba nawet 4.000 exhibitów corocznie!! Jeżeli tak dzieje się w powiatach, to oż dopiero mówić o „centrali“ biurokracyzmu, która



wykazuje „obrót“ pracy biurowej w liczbie 70 do 80.000 exhibitów.

Nasza biurokratyczna maszyna szkolna, wzmacniana rozmyślnie licznymi idyotycznymi wykazami powoduje nowy i znaczny wydatek z funduszków szkolnych, na pokrycie pomnożenia inspektorów w większych powiatach i pomnożenia pisarzy, zaś w „centrali“ ciąglego mnożenia referentów i radców szkolnych. Doszło też dziś do tego, że wielu inspektorów unika wprost wyjazdu na lustrację szkół w powiecie, bo jego kilkudniowa nieobecność w kancelarii Rady szk. okręgowej zmusza go potem do odrabiania zaległości nocami w domu.

Tego straszego szkodnika, zwłaszcza w dziedzinie szkolnictwa, wykazał z. r. publicznie na zgromadzeniu oświatowym we Lwowie, poseł dr. German, emeryt. radca szkolny, który na podstawie własnego wieloletniego doświadczenia skreślił sporo przykładów wielkich niedomagań w urzędzeniu i działalności naszej Rady szkolnej krajowej, a nadto wykazał źródło zła tego. Znamienny ten głos zwraca uwagę najpierw na *pozory autonomii* w naszej Radzie szkolnej krajowej, o czym tak się wyraża: „Rola członków *autonomicznych* Rady szkolnej jest *bardzo słaboznaczna*; o wszystkich sprawach nie wiedzą, akta bowiem spoczywają w rękach urzędników-referentów a 90 proc. spraw nie przychodzi na posiedzenia, lubo wśród nich są sprawy, *nie pozbawione znaczenia szerszego* (!). Znany jest n. p. fakt, że ustawowo nauczyciel ma prawo do dodatku na pomieszkanie. Tymczasem żonie nauczyciela, pełniącej czynności nauczycielki przy tej samej szkole ów dodatek się odbiera. Możliwe, że Rada szkolna krajowa o tem nie wie (?), bo wszystko załatwiają urzędnicy.

To samo odnosi się do urlopów, których ilość statystyczna jest *nadmierna*, podczas, gdy właściwa ich liczba jest *nader mała*; do urlopów bowiem zalicza się wypadki *nagłej choroby*, w których chory siłą faktu pozostaje w domu. Do urlopów zaliczaoby można czas, potrzebny na studia, rekonwalescencję i t. p.

Dawniej odbywały się posiedzenia co tydzień, dziś jest ich cztery na rok, a nawet mniej, wszystko załatwia się *w biurach* i przedkłada się — o ile to na posiedzeniu możliwe (?) — sprawozdania sumaryczne. A dalej: ten, kto jest w sekcji szkół ludowych, jak przyjdzie na sekcję przemysłową raz na rok, czyż może wydać sąd należyty?

Członkowie autonomiczni winni rozbierać pomiędzy siebie referaty; mają do tego prawo; winno się ich też lepiej honorować.

*Chcemy autonomii Rady szkolnej krajowej, ale nie możemy dopuścić, by ostał się tam duch, który dotąd panuje.* Duch ten przyszedł z ministerstwa, a u nas

rozwielił się najbardziej. Oświata, higiena i wszystko, co się dotyczy szkolnictwa, spoczywa dziś *w dłoniach biurokratycznych.* (!) Dziś dzieje się tak, że *niewygodnego starostę, robi się radcą szkolnym*, dyrektora gimnazjalnego rzuca się — jak piłkę, nie zważając na to, że cierpi na tem najczęściej zakład. *Nie ceni się ludzi, bo się ich nie zna: załatwia się tylko kawalki*; piszą okólniki, pozostające niekiedy z sobą w sprzeczności (!). Ten duch biurokratyczny panować będzie tak długo, dopóki go nie zwalczymy. Pamiętajmy, że w szkolnictwie i innych gałęziach życia publicznego największy nasz wróg... to biurokracyzm!

O powyższym sądzie, jaki wydały usta wytrawnego i długoletniego pracownika w tej instytucji, a więc doskonałego znawcy stosunków, jakie panują w naszej Radzie szkolnej krajowej — przytoczył obszerną wzmiankę tylko jeden „*Głos nauczycielstwa ludowego*“ — zaś sławna prasa krajowa, która z lubością poświęca całe kolumny swoich gazet na sprawozdania z rozpraw sądowych o różnego rodzaju zbrodniach, albo polityce światowej i różnym plotkom z ulicy, *przemilczała* tę opinię posła dra Germana, uważając ją zapewne za mniej doniosłą od ewidencji psów lańcuchowych we Lwowie i od skradzionych kaloszy w kawiarni X... ?!

Nauczycielstwo powinno wykorzystać słowa radcy Germana przedewszystkiem na wiecach oświatowych i na kongresie, słowem wszędzie, gdzie tylko znajdzie się ku temu sposobność, bo tutaj rozchodzi się o stwierdzenie okoliczności, że Rada szkolna krajowa w obecnym swym składzie nie jest zdolną do jakiegokolwiek reform na polu szkolnictwa.



## Z RUCHU NAUCZYCIELSKIEGO.

Przy licznych udziale członków odbyło się w *Miłowce* dnia 14. lutego 1909. Walne Zgromadzenie „*Ogniska naucz.*“, na którym przewodniczył prezes p. Feliks Koczur.

Sprawozdanie z działalności Zarządu Ogniska za rok ubiegły, jakoteż sprawozdanie kasowe i ze Zjazdu III. delegatów złożył kol. F. Koczur. W sprawozdaniu z działalności Zarządu Ogniska zaznaczono, że staraniem jego odbyła się w lipcu 1908 wycieczka działwy szkolnej do Krakowa. Ze sprawozdania kasowego wynika, że dochód w roku 1908 wynosił 242 K. 42 h., rozchód 138 K. 26 h., a pozostałość kasowa 104 K. 16 h. Po wyczerpującej dyskusji wyraziło Zgromadzenie ustępującemu Zarządowi podziękowanie i uznanie za gorliwą działalność. Następnie przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, do którego weszli koledzy: Feliks Koczur jako prezes,



Jan Ryczkiewicz jako zastępca, M. Pawełek jako sekretarz, A. Ryczkiewicz jako skarbnik, Błażej Kowicki i Wilhelmina Bartłówna. Do komisji rewizyjnej wybrano kolegów: Błażeja Kowickiego, Jana Ryczkiewicza i Józefa Wiśniewskiego. Z uznaniem trzeba podnieść, że Walne Zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło nie zniżyć dotychczasowych wkładek 60 h. na 40 h. według uchwały Zjazdu delegatów, lecz nadwyżkę przeznaczyć na cele miejscowego „Ogniska“. Uchwalono również ze szczupłych funduszy „Ogniska“ przesłać kwotę 10 K. na fundusz ś. p. Bierońskiego i dla wdowy p. Mielechowej po połowie. Nadto dla p. Mielechowej zebrano od obecnych kwotę 6 K. 30 h. W końcu zaapelował prezes do zgromadzonych, by wszyscy prenumerowali „Głos naucz. lud.“ i by ideę organizacyi usilnie między obojętnymi rozszerzali.



## Wspomnienia pośmiertne.

Cichocki Adam, nauczyciel kierujący przy szkole 1-klasowej w Nieznanowie (Kamionka Str.) zmarł 30. stycznia b. r. w 33. roku życia a w 14. roku służby. Pełen zdrowia i w sile najpiękniejszego wieku pochował w dniu 5. stycznia b. r. swoją ukochaną żonę, będącą nauczycielką przy tej samej szkole. Nie ulega wątpliwości, iż z wielkiego żalu, którego nie mógł przemieścić, zmarł nagle w cztery tygodnie później tknięty paraliżem serca. Ś. p. Adam należał do najlepszych kolegów w okręgu, czego dowód, że jakkolwiek młody i bez rozgłosu pracujący, wybrany został delegatem na ostatnią konferencję krajową. W ś. p. Adamie tracimy nie tylko dzielnego nauczyciela i dobrego kolegę, ale także niez mordowanego pracownika na polu piśmiennictwa szkolnego. Posiadał bowiem szerokie wykształcenie zawodowe i niezwykły talent do pisania, chętnie też poświęcał wolne chwile pracy literackiej, którą przez szereg lat zasiliał „Szkolnictwo“. Przedwczesna śmierć tego uzdolnionego pracownika uczyniła wielki wyłom w szeregach postępowego nauczycielstwa. To też żal po nim pozostanie na długie lata w sercach wszystkich, którzy bodaj raz w życiu mieli sposobność zetknięcia się ze ś. p. Adamem. Żegnamy Cię zacyzny kolego i dzielny pracowniku słowy: *Cześć Twojej pamięci i spokój Twym popiołom!*



## Wiadomości potoczne.

Dr. Dembowski idzie w odstawkę. „Gazeta Powszechna“ donosi, że p. Dembowski niebawem ustąpi, a jego miejsce zajmie obecny dyrektor Szkoły przemysłowej i poseł sejmowy dr. Ernest Bandrowski zasłużony na polu oświaty ludowej jako długoletni prezes TSL. Gdyby pogłoska ta sprawdziła się, cały kraj powitałby najserdeczniej nowego wiceprezydenta, który cieszy się powszechną sympatją i szacunkiem, a swo-

jemi przekonaniami szczerze demokratycznymi da rękojmię, że skolataną teraz tak bardzo nawę szkolnictwa naszego poprowadzi ku lepszej przyszłości.

Jeden krok naprzód! W Brzeżanach powstało w gronie nauczycielstwa tamt. szkół ludowych „Nauczycielskie Koło samokształcenia“ mające na celu rozbudzenie żywszego ruchu umysłowego i wytworzenie znośniejszej atmosfery życia towarzyskiego wśród nauczycielstwa. Przewodniczącym „Koła“ wybrano p. L. Gałaczyńskiego, jako inicjatora odrodzenia tamt. stosunków.

Śmiać się — czy płakać? Pan Kruszyński obecny starosta w Brodach, postanowił nieśmiertelnie swoje imię w historii szkolnictwa galicyjskiego, albowiem jako prezes Rady szk. okręgowej dołożył „starania“ około urządzenia dla nauczycieli 6ciciu dniowego kursu ogrodniczo-sadowniczego w ciągu zimy tj. od 1 do 6 marca b. r. Czyż to nie ironia?...

Nie defraudacya — lecz rozbój! Pod naciskiem „Gazety Powszechnej“, która jedna tylko podniosła sprawę defraudacyi funduszy szkolnych w Żywcu wysłała Rada szkolna krajowa z. m. radę Andraszka. Ten rozpatrzywszy się w bagnie nadużycia, wymacał defraudacyę i już wynalazł nie 11 tysięcy, ale nieco grubiej, bo całutkie i okrągłe... 50 tysięcy deficytu. Przy tej okazji wyszło na jaw nowe świństwo, mianowicie brak pieniędzy, które złożyły wszystkie gminy w powiecie żywieckim (za czasów starosty Kokurowicza) na wypracowanie planów rewirów łowieckich!

Towarzystwo opieki nad internatem im. G. Piramowicza dla uczniów semin. naucz. we Lwowie za ubiegły rok administracyjny wykazuje kilka interesujących szczegółów. Wedle ostatniego sprawozdania przyjęto do internatu 86 uczniów, z tych: 55ciu za dopłatą 10 kor. miesięcznie, 15tu za dopłatą 14 kor., 3ch bezpłatnie, 13tu za opłatą po 30 kor. Według zawodu było 23. synów rolników, 7. sług i zarobników, 6. rzemieślników, 10. woźnych, 11. prywatnych oficyalistów, 8. nauczycieli, 21. sierót. Koszta utrzymania internacistów wynosiły w r. 1897/8 K. 20.650. Czysty majątek Towarzystwa opieki wynosi 38.014 K. Kierownictwo Internatu spoczywało w rękach energicznego i niez mordowanego p. Szczurkiewicza Ferdynanda, naucz. semin., zaś obowiązki prefektrów spełniali pp. Dubrawski Fr., Jasiński L. i Lubczański J., nadzór lekarski p. dr. Horaung.

Komunikat. Przystępując do wydawnictwa listów, mów i poezji księcia *Kazimierza-Nestora Sapięhy* (generała artylerji Litewskiej i marszałka konfederacyi Litewskiej; 1757—1798) zwracam się z uprzejmą prośbą do tych wszystkich, którzy są w posiadaniu wymienionych lub innych pism *Kazimierza-Nestora Sapięhy* (lub mają w tym kierunku jakąkolwiek wiadomość) o łaskawe udzielenie mi o nich informacji. *Władysław ks. Sapięha* w Krasiczynie koło Przemyśla.

Na stypendyum dla ucznia semin. T. S. L. w Białej uchwalił Wydział powiat. w Łańcucie 100 koron.

Egzamin kwalifikacyjny przed komisją egzamin. w Przemyślu złożyli z językiem wykładowym polskim: Antosz Stanisław, Bałut Józef, Baratowicz Karolina, Baumberger Rudolf, Bieška Eugenia, Borodzio Jadwiga, Czajkówna Marya, Dagman Wojciech, Daniel Paulina (z odzn.), Dulówna Marya, Dziadecka Marya, Dziurkiewicz Kazimierz, Ebnar Izak, Fróg Stanisław,



Gierula Helena, Gutkowska Józefa, Hanula Helena (z odz.), Hewrycz Julian, Ingerówna Magdalena, Jaroszeńska Władysława (z odz.), Jaworska Kamila, Jelinek Zofia, Kalina Maryanna, Kalinowska Ludwika, Kamecki Stefan, Kaczmarska Helena, Karliczek Zofia, Kliszówna Kazimiera (z odz.), Kołodziejczykówna Amalia, Koń Walenty, Kościółek Aleksander, Kupiec Jan, Kuziara Stanisław, Łukawska Kazimiera, Marcinkiewicz Teresa, Młodecki Józef, Musiał Piotr, Nosek Marya, Oppenauer Stanisław, Piętniewicz Adela (z odz.) Prawcka Jadwiga (z odz.), Prązniewska Bogumiła, Pycka Marya, Remiszewska Marya (z odz.), Rydosz Franciszek, Siohora Bronisława, Siekierska Zofia, Staffiej Franciszka (z odz.), Strojek Adam, Świdarska Helena, Szczepańska Amalia Szeliga Tadeusz, Szust Natalia (z odz.), Trepla Salomea. Witek Jan, Wołosiecka Walerya, Wójcik Walenty, Zieliński Józef, Żydek Marta.

II. Z językiem wykładowym polskim i ruskim: Alsówna Marya (z odz.), Bahraj Marya, Berczowski Włodzimierz, Bilewicz Leontyna (z odz.), Charzewska Zofia, Czarniawski Stanisław, Chomińska Helena, Ciszek Marya, Duczyńska Olga, Dziurkiewiczowa Ludwika, Eder Aniela, Fischer Petronela, Foks Anna, Frącek Marya (z odz.), Furtek Józef, Górka Helena, Gruszecka Rozalia, Hołowatyj Szymon, Janczur Antonina, Janowska Marya (z odz.), Jaworska Melania, Karalus Michał, Koczerhan Jan, Kondrat Bronisława, Krawczynszyn Olga (z odz.), Kuś Walerya (z odz.), Machnik Zofia, Mathiasz Elżbieta, Michalczynowa Olga, Mossoczy Jadwiga (z odz.), Mrozowska Marya, Nowosielski Maryan, Pękalska Helena, Pelypczak Michał, Posacki Maryan, Róg Stefania, Rokosz Władysława, Rybiańska Włodzimira, Safin Helena, Saramaga Marya (z odz.), Sawicka Olga (z odz.), Sokołowska Neonila, Smoliński Seweryn, Sz wajówna Aleksandra, Szwiecówna Marya, Trattning Marya (z odz.), Turzański Bazyli, Uruska Michalina, Wasylkiewicz Dymitr, Węglińska Helena, Welykanowicz Dymitr (z odz.), Władyczyn Michał, Wojnarowski Maryan, Zagórska Marya, Zajączkowska Klementyna, Zakrzewska Marya, Zelitacz Marya, Żarska Aleksandra (z odz.).

III. Egzamin uzupełniający z języka niemieckiego złożyli: Bachulski Maryan, Bem Józef, Czarnecki Kornel, Deblessem Helena, Dymnicka Kazimiera (z odz.) Hanula Bolesław, Kupliński Adolf, Michałowska Józefa, Michniowska Bronisława (z odz.), Puder Antoni, Rylkowska Katarzyna, Skibińska Anna, Śluzarowa Kazimiera (z odz.), Szłapacka Stanisława.

IV. Z języka ruskiego jako przedmiotu: Tokarzewska Teresa.

Egzamin kwalifikacyjny przed komisją egzamin. w Tarnopolu złożyli: Budkowska Antonina, Bandura Michał, Barakas Jan, Dawidów Mikołaj, Demedczuk Stefania, Gorecka Bronisława, Greiss Bronisław, Habraszewska Jadwiga, Hlibowicka Anna, Iwaszkiewicz Józef (z odz.) Masłowska Karolina, Mostowy Szymon, Partyka Władysław, Pinkas Michał, Posuchowska Marya, Rappaport Chaim, Składnik Anna, Stelmach Dionizy, Stesłowicz Wiktor, Szumigalski Józef, Szust Marya, Zajączkowska Marya, Zieliński Filemon.

Egzamin kwalifikacyjny dla naucz. szkół wydziałowych przed komisją we Lwowie złożyli:

A) Z przedmiotów grupy I.: Brzycki Fr. (z odz.), Bursztyn Fr., Chudy Ant. (z odz.), Czekałowski Dom.

(z odz.), Gałaczyński L. (z odz.), Hołubowicz J., Laszczewski Wł., Segal Daw., Tyralik Fr., Wagner J., Argasińska Mar., Bobkówna Mar. (z odz.), Düllówna M., Gałaczyńska O., Guttyówna Z., Ilnicka H. (z odz.), Jaworska M. (z odz.), Kossowska L., Lityńska St., Łaszczeńska M. (z odz.), Momotówna M., Olszewska Kr. (z odz.), Rozińska Fr., Ścigalska M., Semenecówna E., Skwirzyńska W., Urbańska E.

B) Z przedmiotów grupy II.: Majewski L. (z odz.) Bogdalska E., Fleckerówna A. (z odz.), Hoeflichówna M., Kostkiewiczówna W., Robakowska A., Szczudłowska M., Turska L. — Jednemu kandydatowi i jednej kandydatce pozwoliła komisja uzupełnić w terminie nast. język polski wykładowy.

C) Z przedmiotów grupy III.: Chudzikowski J. (z odz.), Cuda J., Hajduk A., Lewicki F. (z odz.), Lenczewski H. (z odz.), Boraczkówna M., Doleżanka Helena, Ostrowska K., Steckówna M., Żołyńska St. (z odz.).

Język ruski uzupełniła Obidniakówna J. (z odz.), język niemiecki Rzyńska Kar.

Razem aprobowano 47 kandydatów i kandydatek, dwom zaś pozwolono uzupełnić język wykładowy w gr. II. Nie przyznano uzdolnienia 12, nie jawiło się do egzaminu 12, razem zgłoszonych było 73.

**Składki.** Na fundusz prasowy „Szkołnictwa“ pp J. R. 50 h., W. R. 1 kor., A. G. 50 h., O. S. 1 kor. 50 h., M. R. 1 kor.

## P I S M I E N N I C T W O .

„Promyk“ ilustrowany dwutygodnik dla dzieci. Prenumerata roczna 8 kor., kwartalnie 2 kor. Adres Redakcyi: Kraków, ul. Szewska 16. Pisemko godne życzliwego poparcia. Celem bliższego zaznajomienia się z jego treścią należy zażądać Nru okazowego.

Bitwa pod Raszynem, pióra Adama Skalkowskiego, nakładem „Macierzy Polskiej“ we Lwowie. Ta książeczka, licząca str. 39 zawiera 7 rycin i mapkę Księstwa Warszawskiego, wydana została w celu uczczenia setnej rocznicy pamiętnego boju na polach raszynskich z wroczkami austriackimi, przydatna od odczytów dla ludu. Cena egz. 25 hal.

„Przewodnik oświatowy“ za luty zawiera: Wzór właścianki obywatelki. Kilka uwag o układzie sprawozdań szkolnych. Stosunek wydajności roli do stanu oświaty w kraju. Życie umysłowe Płocka. Szkoła handlowa T. S. L. w Tarnopolu. Wiec oświatowy w Wieliczce. Kronika. Dział sprawozdawczy.

Codziennie ilustrowane — pismo popularne

## „Gazeta powszechna“

rozpoczęło wychodzić w Krakowie z końcem grudnia 1908.

Redagowana w dwu wydaniach dla prowincyi i Krakowa, przynosi gazeta najświeższe wiadomości z kraju i całego świata codziennie o godzinie 7 rano do każdej miejscowości.

Prenumerata w Krakowie i na prowincyi tylko 1 Kor. 50 h. miesięcznie.

Numer na okaz posyła się na każde żądanie.

Adres: Kraków — Krótka 6.



**== MAMY NA SKŁADZIE:**

**Niemieckie ćwiczenia stylistyczne** na klasę III. szkół ludowych z uwzględnieniem najnowszych zasad pisowni oraz zestawionych na podstawie podręcznika szkolnego. Cena egz. z przesyłką 66 hal.

**Niemieckie ćwiczenia stylistyczne** na klasę IV. szkół lud. tegoż samego autora. Cena egz. z przesyłką 86 hal.

**Pierwszy rok nauki szkolnej** E. Ziółowskiego 1 K. 05 h

**Przewodnik metodyczny** do nauki z dziejów i przyrody W. Traczyńskiego (dla szkół niż. typu) cena egz. 1.60 K.

**Dzieje Polski w streszczeniu**, dla użytku w szkołach ludowych i wydzielonych, napisał Al. Madyda. Cena egzempl. 72 h., z przesyłką 77 hal.

**Polsko-ruski elementarz** .75 hal. robił i napisał dr. T. Ciesielski (51 rycin) z przesyłką 70 h.

**O pielęgnowaniu ciała ludzkiego** podczas zdrowia i choroby. Jedyne popularne wydanie 456 stron i 60 rycinami. Cena egz. z przesyłką 1 K. 80 hal.

**Opieka nad dzieckiem** według wymagań przyrody. Egz 65 hal.

**Wychowanie młodzieży w wieku przedszkolnym**, napisał i wydał Antoni Kowalski. Cena egz. 80 hal.

**Nowa metoda doradczego czytania**, podręcznik do codziennej lekcji szkolnej lub domowej na pierwsze dwa miesiące początkowej nauki. Cena egz. z przes. 3 kor. 20 hal.

**Bezładne kartki** na tle różnych wypadków z życia. Cena zniżona egz. 1 kor. z przesyłką.

**Najnowsze krajowe ustawy szkolne** obowiązujące w Galicyi od roku 1907 — Cena egz. z przesyłką 80 hal.

**Ciemnota w Galicyi** przez Światłomira, cena zniżona 1 K. 50 hal. z przes. 1 Kor. 70 hal.

**Szczegółowy plan lekcyjny** na wszystkie cztery stopnie nauki w szkołach polskich. Niezbędny poradnik dla początkowych nauczycieli. Cena z przes. 1 kor. 50 hal.

**O krzyżującej niedorzeczności i strasznej szkodliwości szczepienia ospy** przez ks. Pixę, z licznymi rycinami — cena egzempl. z przesyłką 2 K. 20 hal.

**„Trzech Władzów”** albo ludzie czy szakale“. Obrazek nadany starostów i marszałków na tle stosunków galicyjskich. Egzempl. 1 kor.

**Uwaga.** Przy większem zamówieniu przyjmujemy spłatę w dogodnych ratach wedle umowy.

**ADMINISTRACYA „SZKOLNICTWA”**

**Kompletne roczniki „Szkolnictwa”**

począwszy od roku 1894, broszurowane, pojedynczo 8 koron, przy zakupie kilku roczników 25% taniej i spłata wedle umowy. Roczniki „Szkolnictwa” w przyszłości stanowić będą dla badacza historii nieocenione źródło — zaś w bibliotece nauczyciela pierwsze miejsce zajmować powinny.

Do nabycia w Administracyi „Szkolnictwa”

**TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ URZĘDNIKÓW PRYWATNYCH**

**Zakład ustawowy emerytalny zastępczy**

we Lwowie, ul. Kl. Tańskiej 3.

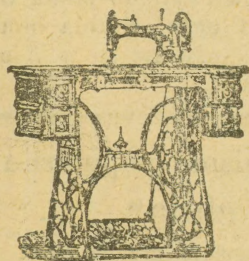
przyjmuje obok ubezpieczeń emerytalnych ustawowych urzędników prywatnych

**ubezpieczenia emerytalne dobrowolne**

tak urzędników prywatnych, jak i osób zarobkujących samoistnie lub w zawodach wolnych,

t. j. za jedną premią ubezpiecza rentę na wypadek niezdolności do pracy, na starość, rentę wdowią i dodatki na wychowanie dzieci, dalej ubezpieczenia kapitałów pośmiertnych, posagów dla dzieci obojga płci, osobnych rent wdowich — w rozmaitych kombinacjach i według bardzo korzystnych taryf.

Prospekty szczegółowe przesyła i wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie Dyrekcya Towarzystwa.



Pierwszy i najstarszy skład w kraju

maszyn do szycia, haftu i robót trykotowych

**I. IWANICKI**  
we Lwowie, Hotel Georga

sprzedaje wszystkie maszyny za gotówkę i na raty na najdogodniejszych warunkach oraz przyjmuje wszelkie zamówienia na hafty, które artystycznie wykonuje jak również poleca znany od lat 31 wzorowy warsztat reperacyjny wszelkich systemów.

Oszczędzono na wystawach krajowych pracownia haftów udziela nanki szycia i haftu bezpłatnie. Cenniki na żądanie darmo i opiatnie.

Największa austriacko-węg. fabryka  
**Harmonium i organów amerykańskich**  
(Cottage-Organs.)

**Rudolf Pajkr Sp.**

w Königgrätzu (Czechy)

poleca także harmonia systemów europejskich.

Melodyjne tony, z powodu pomysłowej konstrukcyi amerykańskiego systemu, świadczą o ich dobroci.

Spłata ratami od 8 K.

Przesyłka franco do miejsca

przeznaczenia.

Gwarancya 5-letnia.

Ilustrowany cennik darmo i opł.

